

DODATEK ILUSTROWANY

# HASŁO ŁÓDZKIE

Nr. 41

Niedziela, dnia 13-go października 1929 r.

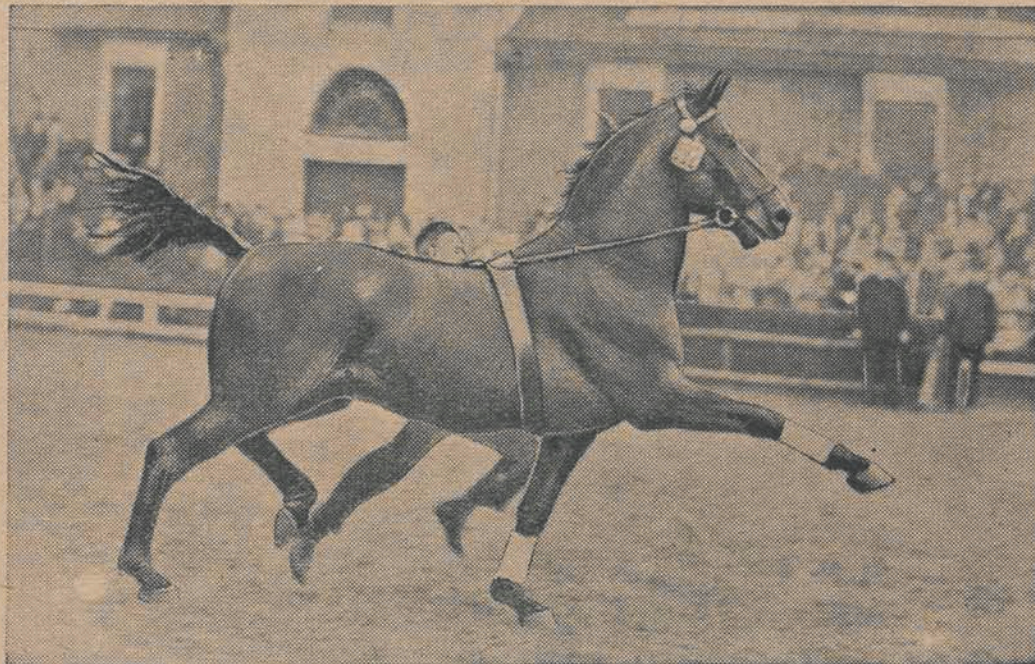
Rok III

Clara Bow



Uroczą artystkę wytwórni filmowej „Paramount” będziemy mieli możliwość oglądać na ekranach kin łódzkich w kilku interesujących filmach.

Pokaz koni w Budapeszcie

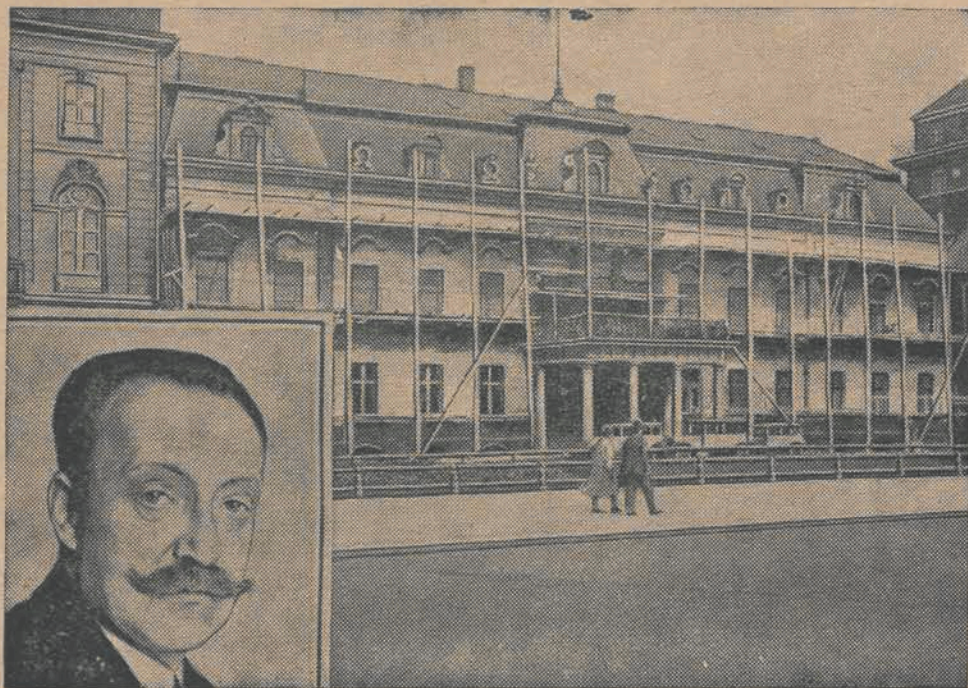


Ogier „Jasny“ nagrodzony złotym mełalem



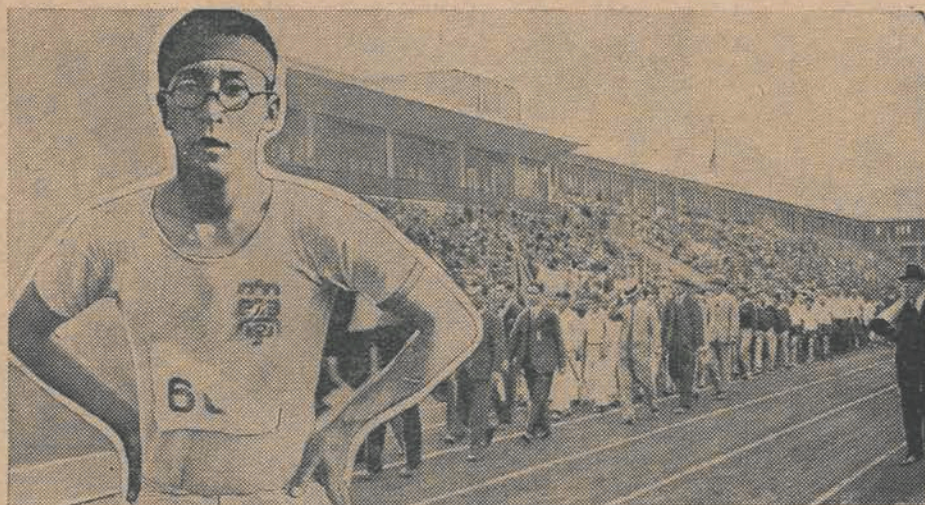
Znawcy krytycznym okiem sprawdzają zalety i wady koni.

### Zuchwałe włamanie



Jak już doniosło „Hasło“ w lokolu ambasady francuskiej w Berlinie dokonano śmiałego włamania, przyczem łupem nieznanyc sprawców padły kosztowności ambasadora, ocenione na 80 tysięcy marek. — Na ilustracji gmach ambasady i ambasador francuski de Margerie.

### Sport w Japonji



Na ilustracji stadjon sportowy w Tokjo i japoński rekordzista w biegu na krótki dystans Aizawa.

### Anglicy opuszczają Nadrenję



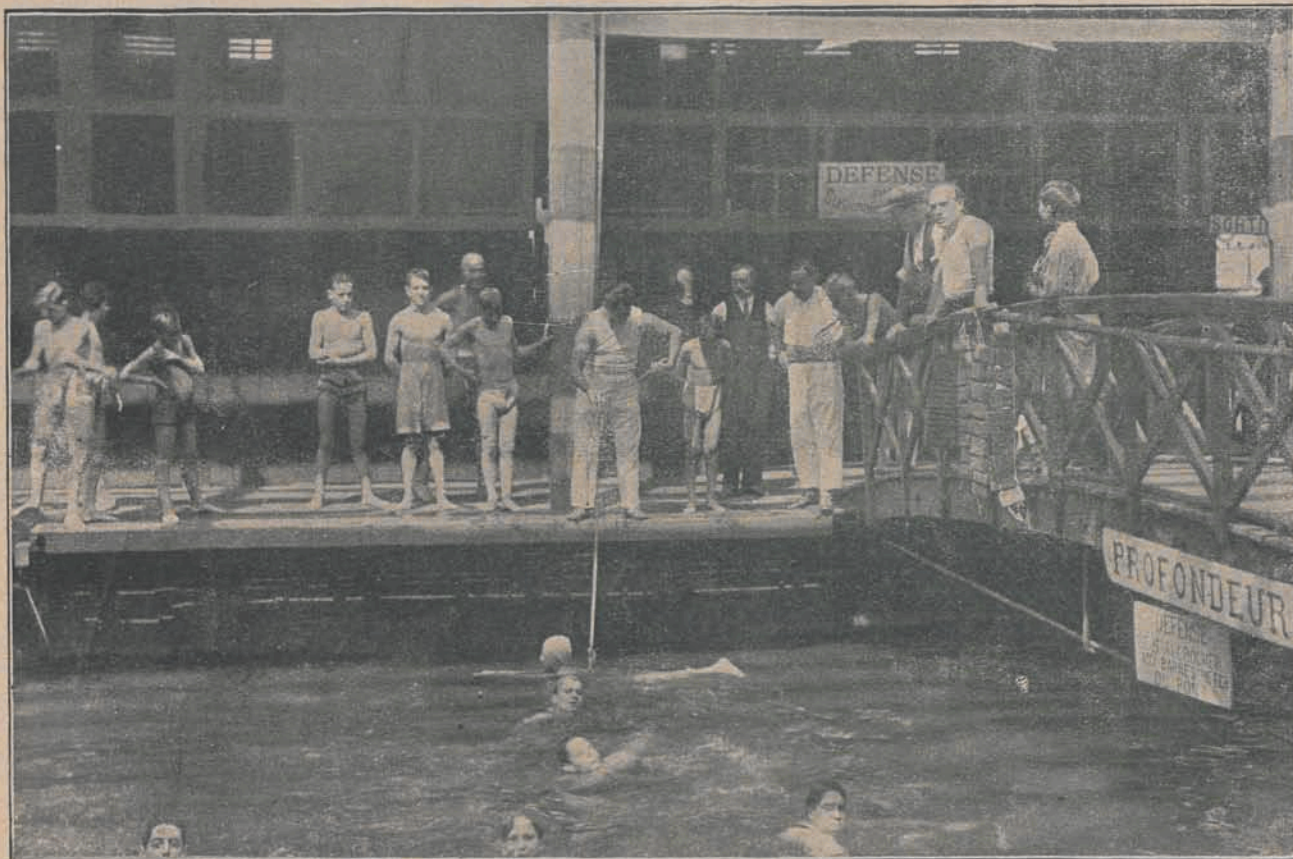
Opuszczając szereg miejscowości w Nadrenji, Anglicy oddają klucze od zajmowanych budynków niemieckim władzom municypalnym.



### 60-lecie kanału Sueckiego

W połowie października przypada 60-lecie otwarcia kanału Sueckiego. Prace przy budowie kanału rozpoczęto w roku 1856 a ukończono w roku 1869.

## ZE SPORTU



Sport pływacki w Ameryce posiada rozległe i uprzywilejowane pole rozwoju. Dostatecznie wyposażona we wzorową pływalnię i utensylja pływackie pozwala miłośnikom sportu uprawiać kunszt pływacki w każdej porze roku. Powyżej jedna z wzorowo utrzymanych pływalni amerykańskich.



Reprezentacja strzelecka Polski z łodzianinem kpt. Gościewiczem.

JERZY NAŁĘCZ

## U celu

NOWELA.

Od dwudziestu lat czekał Brocki na tę chwilę...

Długie lata srogich katuszy i zmagañ z zawistnym losem nie powstrzymały go w połowie raz powziętej drogi. Wiedział do czego dąży i żył nadzieją, że kiedyś dojdzie do upragnionego celu. Dusza w nim spopieliała, serce przepoiła gorycz i wszelkie do bre uczucie zamarło w Brockim — myślał jeno o odwecie.

I oto dzisiaj nadszedł ów radośny dzień — dzisiaj ma go w swoim ręku.

Z nienawiścią popatrzał na Kramowskiego.

Siedzi oto przed nim zgarbiony, z głową opuszczoną na piersi i, od czasu do czasu, rozgląda się niespokojnie dookoła. W pewnej chwili jego niebieskie wypłowiałe oczy spotkały się z mściwym spojrzeniem Brockiego. Dostrzegł jego zawzięte srogie oblicze i pojął dokładnie, że żadne próby nie wzruszą tego człowieka. Odczuł nagle niemal, ból fizyczny i przymknął nabrzmiałe, zaczerwienione powieki, bo zdawało mu się, iż wzrok Brockiego kłuje go, jak ostrze sztyletu.

Zgarbił się przeto jeszcze więcej, westchnął ciężko i wciśnięty w głąb ceratą obitego fotelu, oczekiwał z przestrachem ogromnym na odpowiedź Brockiego.

Wiedział dobrze, że nie zasłużył na żadne względy, ale wbrew wewnętrzny przekonaniu, pocieszał się nadzieją, że może mu się uda wzruszyć Brockiego. — Wszak ma dzieci, a te nic nie zawiniły, węc dlaczego mają i one cierpieć? Uchwycił się tej myśli, jak ostatniej deski ratunku i czekał, aż się Brocki odezwie.

Tymczasem Brocki wpatrzony w skuloną na fotelu postać Kramowskiego, nasyczał się jego lękiem.

Naumyślnie milczał.

Los Kramowskiego był już dawno przesądzony i Brocki przygotował dla niego zagładę, chciał jeno przedłużyć w nieskończoność czas trwożliwego oczekiwania, gdyż wiedział z własnego doświadczenia, że taka niepewność jest stokroć gorsza od najgorszego, a jednak znanego już nieszczęścia.

Czuł przedsmak rozkoszy, jaką da-

wała mu zemsta — tak długo czekał na ten dzień. Cała dwudziestoletnia męka jego stanęła mu przed oczyma.

Jak dziki zwierz, szczuty przez naganiaczy, musiał uciekać z kraju, pozostawiając młodą żonę z maleńkim dzieckiem na łasce losu. Gdy po trzech latach powrócił, przybył jeno po to, aby zamknąć oczy umierającej żonie, która ostatnie tchnienie oddała w ramionach ukochanego męża — dziecko już dawniej zabił głód.

Wyl z bólu jak pies; głową tłukł o nagie ściany nędznej, nieopalonej od dłuższego czasu, izby, w której siwy szron osiadł na małych szybach. Potem, gdy ciało jej włożono do lichej trumny, zastygł w niemej rozpaczy i nie wiedział, co się wokół niego dzieje.

Jak przez sen przypominał sobie nieznane dotychczas twarze, których rysy napróżno starał się dzisiaj wywołać ze swej pamięci: Czuł, że gdzieś idzie, że ktoś go pod rękę prowadzi; dopiero głuchy odgłos wieka, na które spadała zmarznięta ziemia, przywrócił mu świadomość tego co się dzieje.

Na świeżej mogile żony poprzyściął zemstę Kramowskiemu, sprawcy jego nieszczęść. I oto teraz ten, co hańbą okrył jego dobre imię, co wtrącił go w otchłań nędzy i rozpacz, znajduje się w jego mocy...

— Panie Brocki — przerwał jego zadumę Kramowski, nie mogąc znieść dłużej tej złowróżbnej ciszy — panie Brocki — powtórzyl, drżącym głosem — zlituj się...

— A tyś zlitował się nademną? — Brocki wpił swe źrenice w trzęsącą się postać Kramowskiego.

— Nadużyłeś mego zaufania — ciągnął dalej groźnym tonem — wyludziłeś odemnie podstępem te nieszczęsne podpisy. Pamiętasz? Ale ja ci dzisiaj za wszystko odpłacę. Mam twoje weksle, a ty nie masz pieniędzy, więc cię zlicytuję! Przypuszczam również, że w ksiązkach znajdzie się jakaś nie dokładność, więc cię obwinę o rozmyślane bankructwo...

— Panie Brocki, ja mam dzieci...

— Ty śmiesz wspominać mi o dzieciach — Brocki zerwał się z fotelu stanął błądź z pałającymi oczyma

przed Kramowskim. Nachylił się nad nim i przyciszonym, syczącym głosem mówił:

— Ty wiesz co się z moim dzieckiem stało? Nie wiesz? a więc słuchaj: u-m-a-r-l-o! z głodu umarło, bo jego matka nie miała na kawałek chleba, boś ojca jego oszukał haniebnie.

A matka, matka, co od ust sobie odejmowała, aby nie słyszeć bolesnego okrzyku dziecka: „jeść mamó!“ skonała w moich ramionach. Tyś ją zabił.

Wyprostował się nagle i zawołał twardo:

— Dość tego. Napisałem już list do adwokata, który zajmie się sprawą twojego bankructwa; a teraz do widzenia, zobaczymy się w sądzie.

Kramowski podniósł się z wolna i w milczeniu opuścił gabinet. Brocki pozostał sam. Duszno mu było, więc zbliżył się do okna, roztworzył je i wyjrzał na wąskie podwórko. Był wieczer i Brocki, naprzeciwno w oficynie, dostrzegł w jednym z okien światło.

Okno było roztworzone i Brocki widział dokładnie wnętrze pokoju. Przy łóżku kłęczało dziecko, a obok niego, jakaś niewiasta, zapewne matka.

— Modlą się — przemknęło mu przez myśl. Nagle wydało mu się, że dziecko podobne jest do jego zmarłego Krzysia. Przypomniało mu się w jednej chwili, jak przed wielu laty kłęczał wraz z Krzysiem i razem mówili pacierz.

I patrząc na dziecko przeniósł się myślą o dwadzieścia lat wstecz.

Zaciszny, biały pokój, a w nim ona, on i ich Krzyś — cała дума młodego małżeństwa. Jakże kochali swego jedynaka. Pieścili go bez ustanku rojąc dlań o świetnej przyszłości.

Szarą godziną, gdy dziecko już spało zasiadali w kącie na kanapce i przytuleni do siebie marzyli...

Ich Krzyś będzie sławnym człowiekiem. Nie ulegało to najmniejszej wątpliwości. Taki rozwinięty, tak dobre ma serduszko. Napewno tak będzie.

— Tak będzie — powtórzyl głośno i oblicze jego wykrzywił skurecz bólu.

Rozwiały się jak sen złoty ich dumy tklive o dziecku. Krzyś zmarł z

głodu z winy Kramowskiego.

Nie było katuszy, którychby nie pragnął dla sprawcy swojego nie szczęścia.

Wychylił się przez okno i począł nadłuchiwać. Cisza była dookoła, więc z pokoju w oficynie doleciały go wyraźne słowa.

— Bądź spokojny Stasiu, bo Bozia pogniewa się na ciebie — mówiła matka.

— A za cio? — dziecko przytuliło się do matki.

— Bo nie odmawiasz paciorka.

— Już mówię „Ojciec nasz, który jesteś w niebie“, a tatuś tyś w niebie — przerwało dziecko pacierz.

— Też; tylko mów dalej.

— Świeć się imię Twoje...

Brocki machinalnie powtarzał za dzieckiem. Gdy wymówił: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“ zatrząsł się całym ciałem.

— Chyba to nie on powiedział te słowa, „jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“. Nie, to niemożliwe; miałby przebaczyć Kramowskiemu? Śmieszne!

Usiadł przy biurku, wsparł głowę na rękę i pograżył się w zadumie — Kramowskiego zgnębi. „Jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“ — zadźwięczało mu nad uchem. — Zdenerwowany jestem, muszę się przejść

— szepnął, aby się uspokoić.

Próbował wstać z fotelu. Napróżno, nogi odmówiły mu posłuszeństwa. To ten Kramowski temu winien. Zdenerwował go i teraz boli go serce. Doktor ostrzegał go przed najmniejszym wzruszeniem. Śmierć. Br! Wstrząsnął się ze zgorą. Nie! nie chciał umierać.

A jednak gdyby umarł: „i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“ — odezwowało się w nim sumienie.

W duszy jego rozpoczęła się straszna walka. Oblicze zasłonił rękoma i siedział bez ruchu. Gdy po kilkunastu minutach odsłonił twarz, blady był ogromnie i trząsał się cały. Drżącymi palcami wziął z biurka list, napisany do adwokata, i przez chwilę ważył go w rękę. Nagle oczy błysnęły mu dziwnym blaskiem, oblicze rozjaśnił uśmiech — z wolna począł drzeć list.

Koniec.



Scena z wielkiego filmu Universalu „Truciciel“ (Eryk Wielki) z **Conradem Veidtem** w roli głównej. Partnerką jego jest **Mary Philbin**. Wkrótce w „Palace”.



Zbiorowa scena z filmu „Kapitan Gwardji Królewskiej“, w którym Ramon Novarro czaruje i zachwyca widza jako pirat. Film ten wyświetla kino „Resursa”.

# DZIAŁ ROZRYWEK UMYSŁOWYCH.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z DODATKU ILUSTROWANEGO Nr. 40.

BILETY WIZYTOWE.

AMBASADOR.

PRZEMYSŁOWIEC.

NAGRODY WYLOSOWALI.

I-sza p. Stanisław Michalski — ul. Magi-  
stracka 6 — 2 bilety do „Capitolu“.

II-ga p. Zdzisław Przybylski — ul. Cegiel-  
niana 18 — 2 bilety do „Palace“.

III-cia p. Zofja Lewalska — ul. Piotrkow-  
ska 88, — — 1 książkę.

IV-ta p. Maksymiljan Hencz — Konstanty-  
nów ul. Żytnia 42, — 2 bilety do „Czarów“

WYCINANKA ZŁOŻONA.



TURYŚCI w GÓRACH.

Zadania do rozwiązania będą podane w  
następnym dodatku ilustrowanym.